



GŁOS

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja

Nr 11 (135) Rok XII

Bydgoszcz–Fordon

Listopad 2009

W numerze:

Obrońcom Fordonu 1939 – str. 2, Adwentowe oczekiwanie – str. 3

Odkrywamy przeszłość – str. 4-5,

Dla dzieci i młodzieży – str. 6-7, A czy znacie...? – str. 8-9,

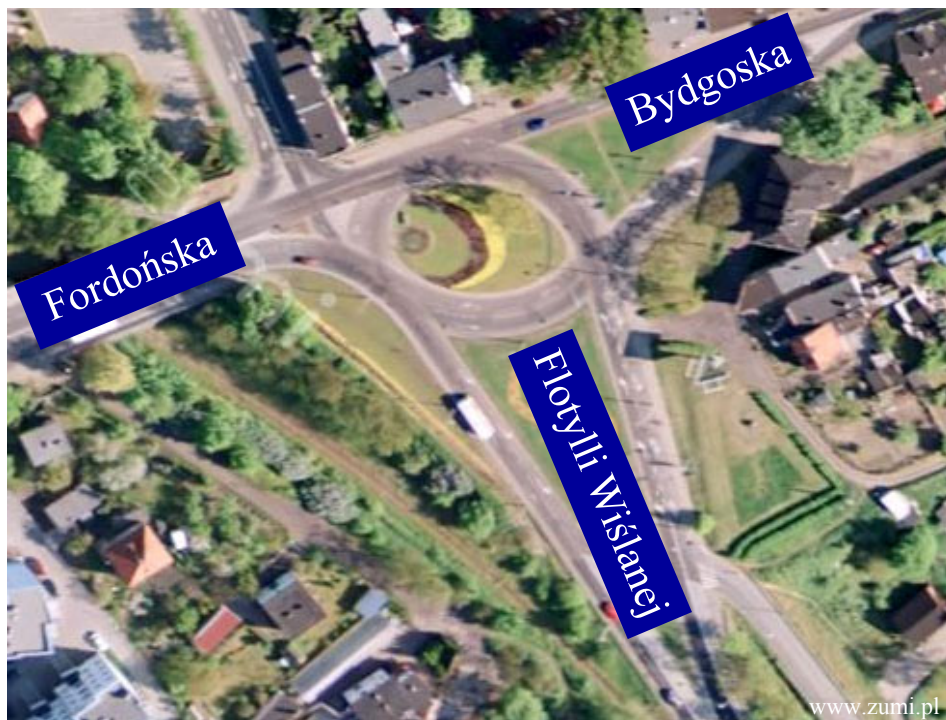
Informacje parafialne – str. 10, Co słyszać na Sielskiej – str. 11.



Obrońcom Fordonu 1939

W maju 2008 roku, dzięki staraniom Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy most fordoński na Wiśle otrzymał swojego patrona, którym został polski inżynier Rudolf Modrzejewski (*Głos Świętego Mikołaja*, maj 2008). W staraniach o przydzielenie takiego właśnie patrona fordońskiej przeprawy Bydgoszcz wyprzedziła Kraków. Na wątek nadania mostowi imienia słynnego konstruktora trafiłem parę miesięcy wcześniej i pomysł ten spodobał mi się na tyle, że w liście do Expressu Bydgoskiego poparłem tę inicjatywę. Jak się dowiedziałem niedawno – list mój przedłożono pośród petycji w sprawie nadania mostowi patrona.

Wkrótce także, na wiosnę 2008 r. przyszła mi do głowy pewna myśl. Otóż w pobliżu fordońskiej przeprawy znajduje się skrzyżowanie (ulice: Fordońska, Bydgoska, Ametystowa oraz droga wylotowa z Bydgoszczy), które geometrią swoją przypomina rondo lub plac. Nie miało to skrzyżowanie żadnej nazwy, dlatego zwróciłem się drogą mailową do rzecznika prezydenta miasta z propozycją nadania mu nazwy i pytaniem o realne możliwości takiego przedsięwzięcia. Proponowana nazwa brzmiała *Plac Flotyli Wiślanej*, dla upamiętnienia jednostki rzecznej marynarki wojennej, która w pierwszych dniach września 1939 r. broniła mostu fordońskiego oraz Brdyujścia przed nalożeniem niemieckimi (o wydarzeniach tych pisałem w *Głosie Świętego Mikołaja* w numerze lipiec-sierpień 2008). Argumentami popierającymi tę propozycję miał być fakt, że w Toruniu właśnie takie bezimienne skrzyżowania w ostatnich latach otrzymywały swoich patronów. Powołałem się również na istnienie obiektów, którym patronuje Flotylla Wiśłana – tu przykładem miał być *Bulwar Flotyli Wiślanej*, znajdujący się nad Wisłą w Warszawie (nawiasem mówiąc bardzo przyjemne miejsce do letniego spaceru). Ponieważ nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, zwróciłem się z podobnym listem do Rady Osiedla Stary Fordon. Szybko otrzymałem odpowiedź, w której przeczytałem, że najpierw trzeba ustalić, czy owo skrzyżowanie znajduje się na terenie Starego Fordonu. Niebawem również przyszedł wypatrywany przeze mnie ze zniecierpliwieniem mail z ratusza, w którym doniesiono mi, że radni przychylnie odnieśli się do mojego pomysłu, jednakże przed podjęciem wiążących decyzji muszą sprawdzić historyczne dokonania Flotyli. Zbadać miał to dr Marek Romaniuk, będący w komórce do spraw opiniowania propozycji nadawania nazw ulic. Ucieszyłem się z tego powodu, gdyż



dr Romaniuk jest mi znany. Był opiekunem moich praktyk w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w tamtym roku, a już wkrótce gdy rozpocząłem tymczasową pracę w tymże archiwum mogłem mieć informacje z pierwszej ręki odnośnie postępów prac nad nadaniem skrzyżowaniu imienia *Flotyli*. Przez jakiś czas sprawa przycichła. Rzecz była w tym, iż urbanisci z ratusza za bardzo nie wiedzieli czym tak naprawdę jest skrzyżowanie. Tak więc po raz kolejny ten węzeł drogowy dał o sobie znać. Wcześniej sprawiał wiele problemów policji przy ustalaniu winnych wypadków i kolizji, ze względu na dość swobodną interpretację przepisów, wynikających z kształtu skrzyżowania. Urbanistom z kolei kłopot sprawiało ustalenie czy jest to plac, czy

może skwer, gdyż do skrzyżowania dochodzi jeszcze, choć nie bezpośrednio ulica Nawigacyjna wraz z przylegającymi terenami zielonymi. Ostatecznie rozwiązano problem inaczej, nadając imię *Flotyli Wiślanej* odcinkowi drogi nr 80, prowadzącemu od skrzyżowania do Mostu Fordońskiego. Odpowiednią uchwałę Rada Miasta podjęła 27 maja 2009 r.

Gdzieś na przełomie września i października jadąc samochodem przez skrzyżowanie przy moście zauważyłem widniejącą tam tabliczkę ulicy: *Flotyli Wiślanej*. Zatem starania dotyczące upamiętnienia udziału tej formacji marynarki wojennej w obronie Fordonu w 1939 r. dobiegły szczęśliwego końca.

Tomasz Rusiniak



Adwentowe oczekiwanie

Pierwszą niedzielą Adwentu rozpoczynamy nowy rok liturgiczny. Chociaż jest to okres radosnego oczekiwania, to jednak wchodzimy weń z pewną powagą i odrobiną zadumy. Gdy wypowiadamy słowo *Adwent*:

- wspominamy czas, w którym potomkowie Adama czekali na Zbawiciela, zapowiadającego Boże miłosierdzie,
- przygotowujemy się i czekamy na święta Bożego Narodzenia będące kolejną rocznicą historycznych narodzin Chrystusa,
- oczekujemy powtórnego przyjścia Chrystusa na końcu świata, którego nikt nie zna, a które jest wielkim Adwentem.

Adwentowe oczekiwanie to najpierw uświadomienie sobie swojej słabości i grzeszności. Jest to ważne, gdyż inaczej Adwent może przejść w nas prawie niezauważalnie. Gdy poczujemy pewność siebie i zacznie nam się wydawać, że od nas wszystko zależy, wtedy można przyjąć postawę, którą da się wrazić w słowa: *Dobrze, że przyjdiesz Jezu, ale – jak widzisz – ja sam sobie znakomicie radzę, wszystko mi się nieźle układa, przykazania i wszystkie moje obowiązki wypełniam, mam nawet postanowienie adwentowe. W tym moim poukładanym świecie znajdziesz się i dla Ciebie miejsce. Zbuduję Ci szopkę i tam w żłóbku Ciebie umieszczę.* Tak się może stać, gdy człowiek przestanie widzieć potrzebę Jego przyjścia i wkroczenia w swoje życie. Jezus bowiem nie może być tylko jednym z elementów świątecznej dekoracji.

Dlatego właśnie Adwent jest dobrym czasem, by odkryć, że bez Boga jest w nas tylko ciemność. Że tak na-

prawdę bez Niego nic nie możemy uczynić. Cokolwiek czynimy dobrego, jest Jego darem, Jego działaniem w nas.

Gdy spróbujemy to w sobie zobaczyć, wtedy – w samotnym zmaganiu ze swoją słabością – przyjdzie doświadczenie bezradności. Przeświadczenie, że nikt, chociaż nie wiem jak by się starał, nie potrafi uwolnić się od grzechu, zła, słabości. A wtedy zrodzi się w nas wielkie pragnienie wybawienia, wielkie pragnienie miłosierdzia i zerwania zniewolenia grzechem. I – jak psalmista – zaczniemy wołać:

*Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskowości swojej,
W ogromie swej litości zgładź nieprawość moją.*

*Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
I oczyść mnie z grzechu mojego.*

(Ps 51).

Gdy to wołanie do Boga rozlegnie się w głębi naszego serca, to właśnie wtedy zacznie się w nas Adwent,



czyli oczekiwanie na wybawienie, na przyjście Zbawiciela. Wtedy każdy w swoim sercu zawoła: *Chcę, abys przyszedł, Panie, bo bardzo Ciebie potrzebuję. Jedyne Ty możesz rozświecić moje ciemności.*

Im bardziej doświadczymy swojej niewystarczalności, swojej niemocy, tym większe obudzi się w nas pragnienie i tęsknota za Chrystusem. I wtedy słowa Psalmu:

*Ciebie pragnie moja dusza,
za Tobą tęskni moje ciało,
jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody*

(Ps 63,2)

staną się naszą modlitwą. Natomiast wszelkie zapowiedzi przyjścia Zbawiciela obudzą w nas wielką i autentyczną radość, ogromne szczęście. Szczęście, że Bóg nie będzie zwlekał z wybawieniem, że nie zostawi nas samych. I może dzięki temu w końcu zrozumiemy, co tak naprawdę znaczy Boże Narodzenie w naszym życiu i czym jest dla całego świata.

Tęsknimy za Tobą, Panie. Przyjdź jak najszybciej i ogarnij nas swoim miłosierdziem.

X.R.B.

Drogi Księżu Kanoniku!

Z ogromnym wzruszeniem wspominam Mszę Świętą Jubileuszową 50-lecia mojego Kapłaństwa w parafii św. Mikołaja w Bydgoszczy – Fordonie, w niedzielę, 4 października br.

Bardzo dziękuję za wszelkie dowody życzliwości i modlitewnej pamięci. Jestem dumny z Moich Dawnych Parafian, którzy okazali i okazują wielkie przywiązanie do Kościoła i swojej małej Ojczyzny.

Dziękuję za życzenia od Parafian św. Mikołaja i Parafian św. Jana Ewangelisty. Cieszę się duchowym i materialnym rozwojem parafii św. Mikołaja oraz parafii sąsiednich.

Na ręce Księdza doktora Romana Bulińskiego oraz miesięcznika „Głos Świętego Mikołaja” składam te wszystkie słowa wdzięczności.

*Z wyrazami należnego szacunku!
Ks. Infułat Stanisław Grunt*



Wyzwania wobec Kościoła i parafii w latach 1975-1989

Ks. proboszcz Stanisław Grunt

cz. XIII (1)

Pierwsza część pracy duszpasterskiej ks. proboszcza Stanisława Grunta charakteryzowała wyzwania wobec parafii i jej duszpasterza z pozycji uwarunkowań zewnętrznych. Składała się na to budowa osiedli fordońskich, pociągająca za sobą konieczność utworzenia nowej struktury parafialnej na osiedlach, które pokryły Fordońską Dolinę Wisły wchodzącej w skład obszaru parafii pw. św. Mikołaja. W nowej sytuacji część parafian św. Mikołaja stała się wiernymi kościoła Matki Bożej Królowej Męczenników, św. Stanisława Kostki czy kościoła św. Mateusza. Trzeba było dużego nakładu pracy, zabiegów i starań proboszcza fordońskiego, aby kościół pw. św. Mikołaja uzyskał miano Matki Kościołów Fordońskich. Ks. infulat zawsze podkreśla, że probostwo fordońskie jest jedynym w dotychczasowej pracy duszpasterskiej. Kiedy przybył do Fordonu, był kapłanem dobrze i wszechstronnie przygotowanym do objęcia tych obowiązków. Złożyły się na to studia w Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym KUL-u w Lublinie, doświadczenie duszpasterskie wyniesione z wikariatu w Górznie i Toruniu. Wzbogaciły je: praca katechety w szkołach średnich, kapelana w szpitalu czy prowadzone w parafiach rekolekcje. Był organizatorem diecezjalnych obchodów tysiąclecia chrztu Polski w Toruniu z udziałem Episkopatu czy obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. W 1973 r. parafia św. Mikołaja uzyskała proboszcza, który przejawiał dużą troskę o rozwój religijny i duchowy wszystkich grup stanowych. Jako proboszcza cechowała ks. St. Grunta nieprzeciętna zdolność organizatorska. Był kapłanem o niewyczerpanych pokładach życzliwości i otwartym sercu dla parafian. Bez trudu, w krótkim czasie, skupił wokół siebie całą wspólnotę parafialną. Przypomnijmy, że początki jego probostwa wiązały się z czasami, kiedy Kościołom przywracano wolność działania

duszpasterskiego. Z powrotem wprowadzano religię w postaci katechezy prowadzonej przez Kościół. Zaszła potrzeba adaptacji pomieszczeń w zabudowaniu gospodarczym na salki katechetyczne, które wraz z pomieszczeniem kościelnym miały służyć młodzieży uczęszczającej z miasta do dwóch szkół podstawowych, Zespołu Szkół Budowlanych i szkoły zawodowej. Doraźnie musiały zaspokajać istniejące potrzeby. Prężnie rozwijające się stowarzyszenia i bractwa parafialne także potrzebowały miejsc dla swoich spotkań. Właściwym wyjściem następujących potrzeb lokalowych była droga inwestycja. Parafia fordońska objęła patronat nad Duszpasterstwem Akademickim Akademii Techniczno-Rolniczej, usytuowanej w Nowym Fordonie, a więc na terenie naszej parafii. D.A. „Emaus” zapoczątkowało swoją działalność 5.10.1977 r. Ks. proboszcz, dla jego działalności, przeznaczył historyczną kaplicę tego kościoła, od tego czasu przyjęła ona nazwę Kaplicy Akademickiej. Służyła ona przez dziesięć lat modlitwom i spotkaniom braci studenckiej. W 1987 r. uroczystości z okazji 10-lecia Duszpasterstwa odbyły się w kościele poewangelickim pw. św. Jana Ewangelisty i Apostoła – prze-

kazanym przez ks. proboszcza. Kościół, po uprzednich staraniach, został przekazany ks. St. Gruntowi w użytkowanie. Po dwuletnim okresie adaptacji (po magazynie, którego rolę pełnił) i remoncie stał się ko-



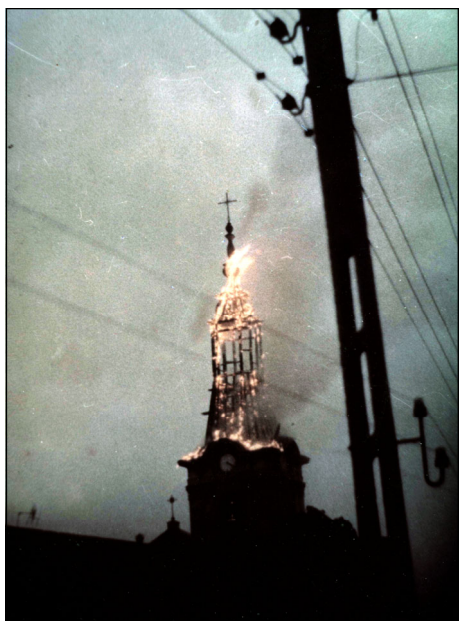
ściołem akademickim. Na terenie parafii św. Mikołaja w Fordonie i jednocześnie Nowego Fordonu, w latach 70. ubiegłego wieku, był jeden cmentarz parafialny, przy ul. Piastowej. Drugi, przy ul. Cechowej, był cmentarzem zamkniętym. Posługi mieszkańców Nowego Fordonu dotyczące pochówków były utrudnione. Cmentarz wymagał przeprowadzenia niezbędnych prac inwestycyjnych – rozbudowy stylowej kaplicy. Brak elektryczności uniemożliwiał instalację doprowadzenia wody. Aktualizacji wymagała inwentaryzacja miejsc. Po tych pracach ks. proboszcz wystąpił w 1977 r. o powiększenie cmentarza Odpowiedź Urzędu Miejskiego – Biura Planowania Przestrzennego brzmiała: „B.P.P. informuje, że zgodnie z planem zagospodarowania dzielnicy Fordon-Brduyście, teren obecnego cmentarza rzymskokatolickiego przeznaczony jest pod zielen publiczną... Cmentarz przeznaczony jest do zamknięcia i likwidacji z ewentualną ekshumacją i przeniesieniem zwłok na nowy cmentarz projektowany w sąsiedztwie Zakładów Roweryowych”. Na tym zakończyła się pierwsza inwestycja ks. St. Grunta. Cmentarz fordoński jest w tej parafii



Remont kościoła św. Jana APiE.

miejszem szczególnym. Istnieje tu zwyczaj procesji na cmentarzu przez okres oktawy od 1 listopada. Częstym celebrazem procesji był pierwszy proboszcz parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników – inicjator budowy Drogi Krzyżowej Bydgoskiej Golgoty XX wieku.

Dla potrzeb katechizacji szkolnej, stowarzyszeń i bractw parafialnych oraz działalności charytatywnej, wybudowany został – w latach 1986-1988 – dom katechetyczny. Niepowodzenie zrealizowania pierwszej inwestycji rozwinęło dalsze etapy tworzenia warunków inwestycji religijnych na terenie Fordońskiej Doliny Wisły przez ks. St. Grunta i – z upływem czasu – został utworzony dekanat fordoński.



Pozostały jednak do wykonania prace remontowe i inwestycyjne potrzebne do realizacji rozległej pracy duszpasterskiej w parafii św. Mikołaja. Jedną z nich była kompleksowa renowacja i konserwacja bocznej kaplicy stanowiącej pozostałą część prezbiterium kościoła wzniesionego przez ks. proboszcza Baltazara Miaszkowskiego w 1600 r. Prace dotyczyły remontu dachu, stropu, częściowej konserwacji ołtarza, założenia w oknach witraży przedstawiających świętych związanych z parafią wyszogrodzką i fordońską – św. Wojciecha i św. Marię Magdalę, wykonanych przez artystę S. Powalishę z Poznania, oraz oddzieleniem kaplicy od reszty kościoła ozdobną kratą.

Nad ranem o godz. 4:00, 12 czerwca 1980 r., w wyniku wyładowania atmosferycznego, spłonęła drewniana część wieży kościoła św.



Mikołaja. Wydarzenie to było smutnym i przygnębiającym przeżyciem dla parafii, a i kolejnym wyzwaniem dla ks. proboszcza. Po usunięciu zniszczeń, zabezpieczeniu uszkodzeń dachu nawy i kaplicy, w Popielec 1982 r., wieża kościoła, w nieco zmienionej formie architektonicznej o konstrukcji stalowej (w miejsce drewnianej), pokryta blachą miedzianą, zakończyła jej odbudowę. Pozostały zniszczenia bezpowrotne, jak wartościowy dzwon z 1643 r. fundacji proboszcza fordońskiego Mateusza Judyckiego czy mechanizm zegara na wieży. Pozostałe dotyczyły naprawy części pokrycia dachowego i znacznej części dachu zabytkowej kaplicy. Prace prowadzone przy naprawach skłoniły ks.



proboszcza do odnowienia kościoła, a przede wszystkim do modernizacji prezbiterium. Zbudowany został nowy ołtarz soborowy dostosowany do liturgii „Versus populum”. Boczne ołtarze usytuowane w prezbiterium zostały rozebrane, a ich nastawy górne osadzono na pilastrach marmurowych, uzyskując znaczne poszerzenie prezbiterium. Zdjęto kratki komunijne oddzielające prezbiterium od nawy. Odnowiono konstrukcję architektoniczną ołtarza głównego, dawną mesę ołtarzową. Prezbiterium wyłożone zostało posadzką marmurową. Wymalowana nawa główna uświetniona została wykończeniem polichromią.

Henryk Wilk

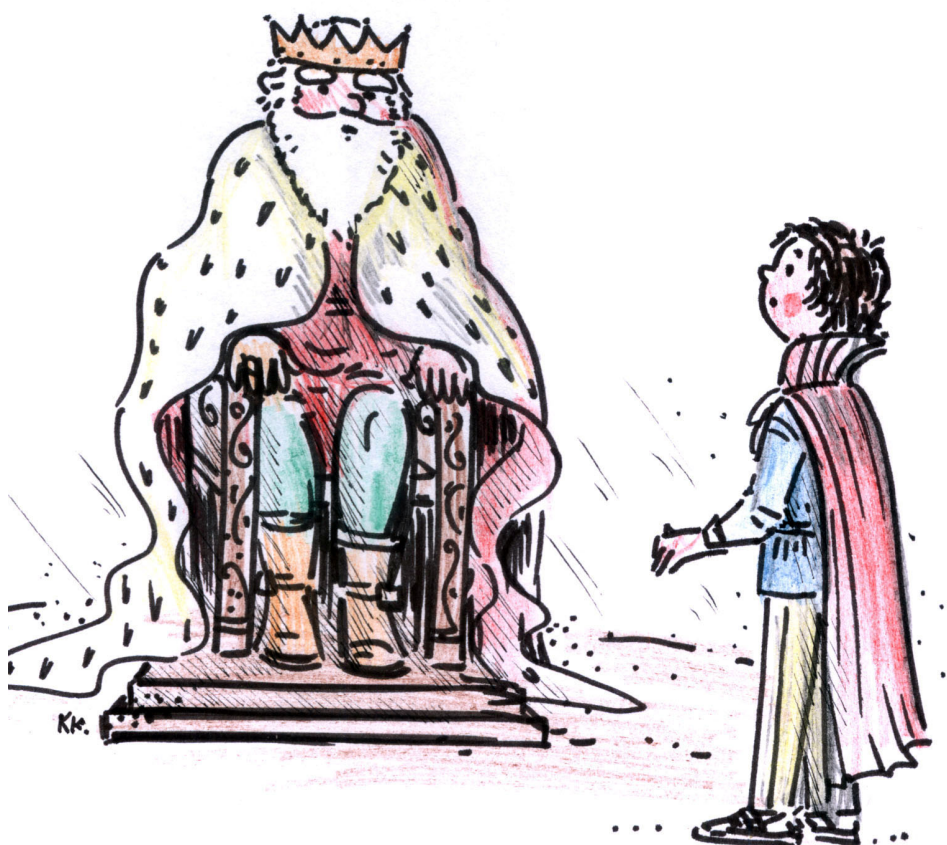




Inne królestwo

Fragment opowiada o spotkaniu Małego Księcia z królem. Przyznacie, że to trochę śmieszne spotkanie... Może dlatego, że król zachowywał się dziwnie... A może właśnie nie dziwnie, tylko tak jak każdy król... czyli chciał wszystkim i zawsze rządzić... nad wszystkim panować... Spotkanie Małego Księcia z królem pokazuje, kim jest król tu, na ziemi... pokazuje też, jak może wyglądać takie ziemskie królestwo... Czy coś takiego się wam podoba? Czy chcielibyście być poddanymi takiego króla, jakiego spotkał Mały Książę? Przecież nikt nie lubi, gdy mu się wydaje rozkazy. Nikt nie lubi, gdy ktoś inny chce nim rządzić. W uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, w Ewangelii słyszeliśmy, jak Pan Jezus, rozmawiając z Piłatem, potwierdził to, że jest Królem. Ale pomyślmy, czy królestwo Pana Jezusa ma coś wspólnego z takim ziemskim królestwem, na przykład z królestwem, w którym znalazł się Mały Książę. Nie ma nic wspólnego! **Królestwo Pana Jezusa to inne Królestwo!** Dlatego, że Jego Król nie ma nic wspólnego z ziemskimi królami. Pan Jezus nie przyszedł na ziemię, by rządzić czy wydawać rozkazy, ale przyszedł po to, żeby nam służyć i oddać za nas swoje życie. Tego nie zrobił dla swoich poddanych żaden król... Dziękujemy Panu Jezusowi za to, że jest tak wspaniałym Królem. Za to, że Jego Królestwo jest zupełnie inne... I zapamiętajmy sobie słowa – odpowiedź Pana Jezusa na pytanie Piłata – „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”.

Ks. Dariusz



Planeta Małego Księcia krążyła w okolicy planetek 325, 326, 327, 328, 329, 330. Zaczął więc od zwiedzania tych planet, aby znaleźć sobie zajęcie i czegoś się nauczyć.

Pierwszą zamieszkiwał Król. Ubrany w purpurę i gronostaje, siedział na tronie bardzo skromny, lecz majestatyczny.

– Oto poddany! – krzyknął Król, gdy zobaczył Małego Księcia.

Mały Książę spytał:

– Widzisz mnie przecież po raz pierwszy, w jaki więc sposób mogłeś mnie rozpoznać?

Nie wiedział, że dla królów świat jest bardzo prosty. Wszyscy ludzie są poddanymi.

– Zbliż się, abym cię widział lepiej – powiedział Król, bardzo dumny, że nareszcie może nad kimś panować.

Mały Książę poszukał wzrokiem miejsca, gdzie by mógł usiąść, lecz cała planeta zajęta była przez wspaniałe płaszcze gronostajowy. Stał więc nadal, a ponieważ był zmęczony podróżą, ziewnął.

- Etykieta nie zezwala na ziewanie w obecności Króla – rzekł monarcha. – Zakazuję ci ziewać.

– Nie mogę się powstrzymać – odpowiedział Mały Książę bardzo zawstydzony. – Odbyłem długą podróż i nie spałem.

– Wobec tego rozkazuję ci ziewać. Od lat nie widziałem ziewających. Zaciekawia mnie ziewanie. No! Ziewaj jeszcze! To jest rozkaz.

– To mnie onieśmiela... nie mogę więcej – powiedział czerwieniąc się Mały Książę.

– Hm, hm! – odrzekł Król. – Wobec tego... rozkazuję ci to ziewać, to... – Bełkotał chwilę i wydawał się podrażniony. Królowi bardzo zależało, aby jego autorytet był szanowany. Nie znosił nieposłuszeństwa. Był to monarcha absolutny. Ponieważ jednak był bardzo dobry, dawał rozkazy rozsądne.

Antoine de Saint-Exupéry,
Mały Książę



Chcesz być szczęśliwy, spoglądaj w niebo

Być szczęśliwym! „Dla mnie to znaczy nie mieć żadnych trosk. Budzić się rano i wiedzieć, że nic nade mną nie wisi.” „Dla mnie szczęście to spokój i bezpieczeństwo – brak zagrożeń, zdrowie”. „Szczęście to bliscy, to świadomość, że obok mnie, na wyciągnięcie ręki, jest osoba, którą kocham; to pewność, że nie zostanę sam w życiu”. Ile ludzi, tyle odpowiedzi.

Encyklopedia definiuje szczęście tak: „chwilowy stan emocjonalnej euforii, odczucie najwyższej radości, doznanie maksymalnej przyjemności oraz trwale zadowolenie z życia połączone z pogodą ducha i optymizmem, poznawcza ocena własnego życia jako udanego, wartościowego, sensownego.” Według niektórych neurologów: „Szczęście pozostaje w ścisłym związku z poziomem serotoniny w synapsach jąder szwu, a także dopaminy w jądrze półleżącym oraz endorfin”. I wszystko już się nam wyjaśniło. Odpowiedni poziom serotoniny, dopaminy oraz endorfin, i będziesz szczęśliwy...

Chyba jednak wszyscy czujemy, że to nie jest cała prawda, że ludzkie życie nie jest tylko wypadkową różnych substancji, które – łącząc się i dzieląc – mogą mi zagwarantować szczęście. W tych listopadowych dniach Jezus mówił nam o szczęściu, które jest czymś dużo, dużo głębszym, a jednocześnie tak bardzo ważnym i bliskim naszym sercom.

Mieliśmy okazję zatrzymać się na Górze Błogosławieństw. To ważne, gdyż góra jest znakiem szczególnej obecności Boga. Często właśnie góra stawała się w Biblii sceną objawienia: na górze Abraham

miał złożyć w ofierze syna, na górach Mojżesz spotykał Jahwe, a Elias na górze dowiódł wyższości Boga Izraela nad Baalem. O ile jednak w Starym Testamencie często objawieniom Boga towarzyszyły spektakularne znaki – trzęsienia ziemi, wichury, pożary i inne, które podkreślały moc i autorytet Objawiającego – o tyle na Górze Błogosławieństw możemy usłyszeć jedynie łagodny szmer wiatru poruszającego palestyńskie łąki. Siedzimy więc wokół Jezusa, który patrzy na nas z miłością, który zna nasze serca i nasze najgłębsze pragnienia i otwiera swoje usta: „Przyjacielu, chcesz być szczęśliwy? To posłuchaj – błogosławiony, czyli szczęśliwy jest ten, kto pozostaje ubogi w duchu, który się dzisiaj smuci, bo widzi, że ten świat nie jest doskonały, kto pozostaje cichy, gdy wszyscy krzyczą, szczęśliwy jest ten, kto łaknie i pragnie sprawiedliwości, kto okazuje miłosierdzie i zachowuje czyste serce. Szczęśliwy będziesz wtedy, gdy będziesz służył pokojowi i jego umacnianiu, gdy w imię sprawiedliwości zniesiesz prześladowanie, wreszcie wtedy, gdy za Mnie, z mego powodu wszyscy Cię odrzuca i tobą pogardzą”. To jest recepta na szczęście – najdokładniejsza mapa, wskazująca jakie dokładnie kroki trzeba podjąć, aby przeżyć swoje życie szczęśliwie.

Dzisiaj, zwłaszcza dla młodych, świat ma miliony propozycji i przewodników jak być szczęśliwym – to są propozycje świetnie rozreklamowane. Twoja droga do szczęścia – kup sobie to czy tamto – świetny sprzęt, ciuchy, zafunduj sobie wakacje na egzotycznej wyspie – i to da ci szczęście. I pewnie jest w tym jakaś część prawdy – trzeba umieć cieszyć się światem i ludzkimi dziełami. Z drugiej jednak strony rodzi się pytanie – czy to wszystko? Czy to mi wystarczy, aby być naprawdę szczęśliwym? Czy reklamowane oferty i propozycje – bez względu na to ile ich sobie sprawię – pozwolą mi kiedyś usiąść i powiedzieć: jestem szczęśliwy? Propozycja Jezusa jest inna – dotyczy całego człowieka, wszystkich sfer jego życia i nie jest zależna od jakichkolwiek czynników

zewnętrznych – nie dotknie jej żaden kryzys.



Przeżywając uroczystość Wszystkich Świętych, mogliśmy spojrzeć w niebo, aby dostrzec tych, którzy są szczęśliwi. To są dla nas świadkowie tego, że Jezusowa droga naprawdę daje szczęście. Dowodzą tego wszyscy – dokładnie wszyscy, którzy skorzystali ze wskazań naszego Pana, którzy poszli drogą błogosławieństw. Ignacy z Antiochii – męczennik początków chrześcijaństwa – skazany około roku 107 na śmierć, pisze listy, w których podkreśla, jak bardzo jest szczęśliwy. Augustyn – biskup Hippony, patrzy na swoje życie pisząc „Wyznania” i podkreśla, że jest szczęśliwy, bo znalazł Boga. Pierwsi męczennicy Polski – Benedykt, Jan, Izaak, Mateusz i Krystyn – zgodnie z relacją hagiografa umierali, dziękując Bogu za łaskę życia i śmierci... Przykłady można przytaczać niemal w nieskończoność. Księga Apokalipsy przytacza symboliczną liczbę – 144 tysiące świętych stojących przed tronem i przed Barankiem. Każdy, absolutnie każdy z nich – czyli tych, którzy poszli drogą błogosławieństw – może powiedzieć: „Jestem szczęśliwy”.

I warto popatrzeć na siebie i zadać sobie to pytanie: jestem szczęśliwym człowiekiem, czy jestem naprawdę szczęśliwy? Czy możesz to powiedzieć z czystym sercem, tak prawdziwie, tak do końca szczerze? Zadaj sobie w głębi serca to pytanie i zechciej przyjąć drogę, której prawdziwości nie firmują sztuczne, plastikowe gwiazdki jednego sezonu, ale prawdziwi zwycięzcy, którzy – przeżywając największe dramaty – zostali do końca szczęśliwi. Szczęście jest na wyciągnięcie ręki, wystarczy spojrzeć w niebo.

Ks. Edward

A czy znacie...?

Czesław Rzadkosz – urodzony w 1931 roku, mieszkający w Fordonie całe życie, za wyjątkiem lat okupacji hitlerowskiej, gdy schronił się z rodziną na Podhalu. Po II wojnie światowej, kontynuując naukę w gimnazjum, zaangażował się w działalność organizacji konspiracyjnej broniącej wiary i wolności, za co zesłany został do Obozu Pracy Więźniów w Piechcinie (odpowiednik radzieckich łagrów). Z racji swojej „niepoprawności politycznej” służbę wojskową odbył pracując w kopalni w Bytomiu. Po odwilży, po roku 1956 zajął się pracami społecznymi w Fordonie. Jako były piłkarz Wisły Fordon wybitnie przyczynił się do powstania stadionu tego klubu. Jest członkiem Związku Byłych Więźniów Politycznych oddz. w Bydgoszczy a także członkiem Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Przez wiele lat podejmował inicjatywy społeczne, m.in. plan zagospodarowania nabrzeża Wisły w Starym Fordonie.

W grudniu 1949 r. zostałem aresztowany za przynależność do nielegalnej organizacji politycznej. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego zostałem skazany na 6 lat więzienia, w tym 2 lata pozbawienia praw obywatelskich. Po zatwierdzeniu wyroku przewieziono mnie do więzienia w Koronowie. Krótki okres pobytu w tym więzieniu zakończył się... w styczniu 1951 roku i zostałem przetransportowany, wraz z grupą więźniów, do obozu pracy w Piechcinie. Obóz ten był dopiero organizowany, trafiliśmy najpierw do więzienia w Inowrocławiu w celu zdania własnych rzeczy i przemundurowania. Tego samego dnia, w godzinach wieczornych, po otrzymaniu jedynie kurtek więziennych, znaleźliśmy się w Piechcinie. Po zakwaterowaniu w jedynym istniejącym w tym czasie baraku, zostaliśmy skierowani do oczyszczenia z kamienia torów kolejki trasy Biela-wy-Piechcin. Dodam, że nie otrzymaliśmy ani ciepłych ubrań, ani rękawic.

Po dwóch tygodniach zostały zorganizowane brygady młodzieżowe „skalników”, które skierowano do pracy w Kamieniołomie Bielawy. Brygady młodzieżowe składały się tylko z młodych więźniów politycznych. Normą dzienną planu dwuosobowej brygady było załadowanie 16 ton kamienia i odtransportowanie urobku na odległość przynajmniej 30 metrów. Po 8-godzinym dniu pracy wracaliśmy do obozu. Odległość między obozem a kamieniołomem

była niewielka, więc codziennie pokonywaliśmy ją pieszo.

Ta droga, a w szczególności oczekiwanie pod bramą obozową było gehenną, zwłaszcza gdy miał służbę oficer Pipin. Jeśli pan oficer spożywał akurat posiłek, to staliśmy, bez względu na pogodę, nawet do dwóch godzin. Następnie odbywało się sprawdzanie stanu osobowego kolumny, często dwu lub trzykrotnie.

Po powrocie do obozu szliśmy do baraku na obiad, którym najczęściej była kasza z łbami dorszy, kapusta czy grochówka z robactwem lub brukiew. Po posiłku byliśmy zmuszani do robót budowlanych przy – rozpoczętej w 1951 r. – budowie nowych, murowanych baraków. Na koniec dnia odbywały się wieczorne apele obozowe, które również niejednokrotnie trwały do dwóch godzin. Na odpoczynek i spanie nie pozostawało więc dużo czasu, a o wypraniu i wysuszeniu ubrań w ogóle nie było mowy. Na sali mieszkało do 60 skazanych, którzy spali na trzypiętrowych łóżkach. Ubrania robocze (a innych nie było) były suszone w tym samym pomieszczeniu. Takie warunki panowały w obozie do czasu mojego wyjazdu w maju 1952 r. W drugiej połowie 1951 r. przeszedłem ze stanowiska skalnika na stanowisko wiertacza, gdzie pracowałem do czasu wyjazdu do szpitala w Grudziądzu na operację żyłaków.

Po operacji zostałem przewieziony do Zakładu Karnego w Potulim



cach. W grudniu 1953 r. wyszedłem na wolność z obozu pracy w Jelczu koło Oławy.

Od grudnia 1953 r. do lutego 1954 r. byłem w domu. W tym czasie poszukiwałem pracy. Niestety, dla wrogów Polski Ludowej jej nie było. W lutym 1954 r. zostałem wezwany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Pomimo że byłem pozbawiony praw obywatelskich, mundur mogłem nosić, bo ci, którzy byli skierowani do batalionów górniczych, byli przeznaczeni do systematycznej likwidacji. Większość kolegów, z którymi jechałem, to synowie rolników, tzw. kułaków. Trafiłem do miejscowości Radzionków, koło Bytomia. Tutaj nastąpiło strzyżenie i przemundurowanie. Okres rekruta trwał 6 tygodni. W tym czasie przechodziliśmy tzw. ćwiczenia wojskowe polegające na zajęciach politycznych, dwukrotnym strzelaniu do tarczy oraz marszobiegach. W ramach zajęć kopalnianych mieliśmy dwa zjazdy do kopalni Radzionków, gdzie mieliśmy zapoznać się i zobaczyć, jak wygląda praca górnika. Zostaliśmy od razu włączeni do grupy transportowej, która miała obowiązek dostarczać stemple i kapy (stempel-okrągłak o długości ca 2 metry, kapa o długości 2,2-2,5 metra, oba okrągłaki o średnicy 15-20 cm).

Te stemple i kapy nosiło się na ramieniu wzdłuż taśmociągu w ruchu z urobkiem. Kłopot transportu polegał na tym, że pokłady węgla w tej kopalni układają się pod kątem 15 stopni, a transport przy ograniczonej szerokości, wysokości i śliskości podłoża powodował bardzo

częste zahaczanie niesionymi drągami w ścianę lub strop chodnika. Skutkiem takich zdarzeń były uszkodzenia rąk, pleców i głowy. W tak pięknej scenerii rosła obronność i patriotyzm młodych Polaków. Po tzw. okresie rekruckim zostaliśmy przerzuceni do różnych J.W. – kopalń. Mnie skierowano do J.W. 2960 przy kopalni „Śląsk” w Chropaczowie koło Bytomia. Z uwagi na wyeksploatowane złoża, kopalnia ta została zlikwidowana. Żadnego szkolenia wojskowego nie było, poza szkoleniem politycznym.

Pracę w kopalni wykonywałem na poziomie 330 metrów, od początku służby do czasu zwolnienia do cywila. W pierwszym roku wykonywałem różne prace, tj. w transporcie wózków na linie, taśmach transportowych, przesypach oraz transporcie materiałów do ściany (tzw. kuloków i fel). Kopalnia była wyeksploatowana, chodniki dostawcze były pozaciskane, przejście na stojąco lub w pozycji pochyłej było niemożliwe. Transport polegał na tym, że odpowiednią ilość fel (okorki) lub kuloków wiązało się w paczki, następnie paczki wiązało się do nogi i – posuwając się na pośladkach – dostarczało do ściany. Długi czas prace te wykonywałem z Jurkiem Pacałą, tj. do momentu, kiedy dowódca kompanii, porucznik Kluga, przeniósł mnie do brygady roboczej na ścianie. Ściana to pokład do 1,2 m wysokości. Eksploatacja ściany trwała aż zostało wybrane złożo, które przypadało dla dwóch pracowników. Odcinek taki to 16 mb x 2 m x 1 m x 1,2 m, czyli ca 34 tony na 8 godzin. Przy tej wysokości węgiel wybierało się na kolanach. Praca na ścianie trwała tak długo, aż węgiel został wybrany i strop zabudowany. Przyczyną częstego wydłużania czasu pracy były awarie przenośników odbiorczych, brak wózków na przesypach lub zawały w chodnikach. Wydłużony dzień pracy zdarzał się często. Wówczas dowożono posiłek, zupkę z wkładką – 10 dkg wędliny. Opuszczenie stanowiska pracy pociągało za sobą sprawę karną. Po wybraniu złoża i powrocie po 20 godzinach do jednostki, szło się do stołówki na ciepły posiłek, niezależ-

nie od pory dnia. Wówczas otrzymywało się wszystkie posiłki – śniadanie, obiad, kolację. Co z tym zrobił żołnierz, to już była jego sprawa.

Po takim posiłku szliśmy spać i spaliśmy do chwili pobudki, a budzenie odbywało się najczęściej po sześciu godzinach snu. W czasie snu żołnierzy, cywile górnicy dokonywali przekładki bajaranu (taśma metalowa w ścianie), a następna brygada dokonywała tzw. rabunku, czyli demontowała kapy i stemple (elementy metalowe) i następowało samoczynne oberwanie kamienia-lupka od stropu piaskowca. Na takiej ścianie przeżyłem pierwszy bardzo poważny wstrząs i strach. Otóż postęp ściany wynosi 50 mb przy szerokości 144 mb (9 brygad x 16 osób), więc odkryta powierzchnia stropu wynosiła



7200 m. Dzięki górnikom strzałkowym – cywilom opuściliśmy ścianę, przechodząc do chodników. Po niedługim czasie nastąpiło oberwanie stropu, które wytworzyło ogromne ciśnienie. Dzięki Bogu nie było poważnych wypadków. Natomiast ściana przestała istnieć.

Po przejściu na nowo przygotowaną ścianę, a było to w niedzielę, rozpoczęliśmy wydobywanie o 6:00 rano. W godzinach południowych, gdy kończyliśmy wybieranie urobku i zabudowę, nastąpiło tapnięcie i całkowity zawał. Lampy gazowe pogasły, nastąpiła kompletna ciemność. Dopiero po chwili zaczęły się nawoływania. Zostałem najbardziej uszkodzony, przetransportowano mnie do Szpitala Wojskowego w

Krakowie. Po trzech miesiącach wróciłem do jednostki jako rekonwalescent i przez miesiąc pełniłem dyżury w koszarach. Po tym okresie lekarz stwierdził, że mogę w dalszym ciągu pracować na ścianie, i tak pozostało do końca służby w batalionach górniczych.

Otrzymywaliśmy 20% wynagrodzenia za pracę; pozostałe 80% szło do jednostki na wyżywienie, umundurowanie i utrzymanie Sztabu Wojskowego. Praca żołnierzy w kopalni w drugim półroczu trwała bez wolnych niedziel, ponieważ kopalnia nie wyrabiała planu produkcji.

Po wyjściu z wojska kontynuowałem i ukończyłem naukę w technikum budowlanym i Akademii Techniczno-Rolniczej na wydziale budownictwa.

Z chwilą odzyskania niepodległości, w 1989 r., włączyłem się w działalność Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Będąc wiceprezesem Oddziału w Bydgoszczy, w latach 1990–1995 przyczyniłem się do odsłonięcia tablic epitafijnych w Bydgoszczy, Fordonie i Toruniu. Ostatnią uroczystością, której byłem bezpośrednim inicjatorem i organizatorem, było odsłonięcie tablicy epitafijnej w kościele parafialnym w Piechcinie, poświęconej więźniom politycznym tamtejszego obozu pracy.

W Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników jestem od samego początku. Pełniłem w nim różne funkcje. Obecnie jestem członkiem Komisji Rewizyjnej Oddziału Bydgoszcz. Byłem także członkiem Komitetu Budowy Pomnika ZRPŻG w Sanktuarium Maryjnym w Licheniu, który został odsłonięty i poświęcony w 2003 roku.

Jestem również członkiem Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy Urzędzie Rady Miasta w Bydgoszczy. Działalność w tym Komitecie polega na opiece i upamiętnianiu miejsc historycznych oraz martyrologii na terenie naszego miasta i regionu. Za tę działalność otrzymałem Srebrny Medal Opieki Miejsc Pamięci Narodowej.

INFORMACJE PARAFIALNE

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

1. We wtorki, od godz. 17.00 do 19.00, zbiórka i wydawanie odzieży.
2. Akcja Katolicka prosi o pomoc w przygotowaniu gwiazdki dla dzieci z ubogich rodzin. W koszu, przy figurze św. Antoniego, prosimy składać zabawki, słodycze i produkty żywnościowe, a do skarbonki św. Antoniego ofiary, które będą przeznaczone także na zorganizowanie gwiazdki dla dzieci.
3. Członkowie Akcji Katolickiej będą rozprawdzać świece wigilijne z Caritasu i karty świąteczne. Dochód przeznaczony na działalność charytatywną.
4. Roraty:
 - dla dzieci w poniedziałki, wtorki i środy o godz. 17.00,
 - dla dorosłych codziennie o godz. 7.30.
5. Spotkania formacyjne i spowiedź przed bierzmowaniem:
 - kl. III Gimnazjum nr 1, 2, 3 – w poniedziałek, 30 listopada, o godz. 17.30,
 - kl. III Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego i pozostałych – we wtorek, 1 grudnia, o godz. 17.30,
 - kl. II Gimnazjum nr 1, 2, 3 – w czwartek, 3 grudnia, o godz. 17.30,
 - kl. II Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego i pozostałych – w piątek, 4 grudnia, o godz. 17.30.
6. Spowiedź w I piątek miesiąca, 4 grudnia, o godz. 16.00, dla dzieci ze szkoły podstawowej (klas III - VI) i dla I klas gimnazjum.
7. Msza św. pierwszopiątkowa dla wszystkich klas w piątek, 4 grudnia, o godz. 17.00.
8. Chorych odwiedzimy w sobotę, 5 grudnia, po rannej Mszy św.
9. W niedzielę, 6 grudnia, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca dla kobiet i mężczyzn po Mszy św. o godz. 8.00.
10. Poświęcenie książeczek dzieci, które przystąpią w przyszłym roku do I Komunii św., we wtorek, 8 grudnia, o godz. 17.00.
11. Spotkanie z rodzicami dzieci klas II odbędzie się w niedzielę, 13 grudnia, po Mszy św. o godz. 12.30.
12. Spotkanie Akcji Katolickiej w środę, 16 grudnia, po Mszy św. o godz. 18.30. Członków i sympatyków Akcji zapraszamy na wieczorną Mszę św. i na spotkanie w domu katechetycznym.
13. Spowiedź przed świętami Bożego Narodzenia odbędzie się we wtorek, 22 grudnia, od godz. 7.00 do 8.00 i od godz. 16.30 do 18.30. Będą także spowiednicy spoza parafii.

14. Chrzest św.:

- w sobotę, 5 grudnia, na Mszy św. o godz. 18.30,
 - w I święto Bożego Narodzenia na Mszy św. o godz. 12.30.
- Pouczenie dla rodziców i chrzestnych odbędzie się w kaplicy, po wieczornej Mszy św. w piątek, 4 grudnia, i w środę, 23 grudnia.

SPRAWY MATERIALNE

1. Zapłacona została kolejna rata za renowację organów w wysokości 10.000 zł.
2. W listopadzie zebraliśmy do puszek na dalsze prace konserwatorskie 1.820 zł.
3. Kolejnym 4 rodzinom dziękujemy za złożenie jednorazowej ofiary (1.350 zł) na renowację organów.
4. Założone zostało nowe ogrzewanie trzech salek w domu katechetycznym.

Zostali ochrzczeni

Patryk Urbaniak, ur. 28.07.2009 r.
 Maja Obarowska, ur. 5.09.2009 r.
 Mateusz Krzemkowski, ur. 8.10.2009 r.
 Alexander Gjołczyński, ur. 31.12.2008 r.

Odeszli do wieczności

Wacław Szkoła, lat 89, z ul. Nad Wisłą
 Jan Kędzierski, lat 87, z ul. Wyzwolenia
 Czesław Brzóska, lat 75, z ul. Fordońskiej
 Halina Bogacz, lat 70, z ul. Bartosza Głowackiego
 Tomasz Bojdo, lat 74, z ul. Nawigacyjnej

Fordoński Zakład Pogrzebowy

Marek Pawłowski

ul. Twardzickiego 33a



tel. 052 525 64 87

kom. 600 03 25 25

Gwarantujemy szacunek, godność i powagę

- Wyręczamy we wszystkich formalnościach od momentu śmierci po uroczysty pochówek
- Trumny, Urny, Chłodnia, Transport, Kremacja, Wieńce, Stypy, Nekrologi, Oplaty cmentarne,
- Najbogatszy repertuar muzyczny i możliwości wykonawcze
- Szyście i przeróbka ubioru dla zmarłego i rodziny



GŁOS
 ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Henryk Wilk, ks. Dariusz Kozłowski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak.
 Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.
 Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 650 egz.

W niedzielę, 6 grudnia, w dzień św. Mikołaja, patrona naszej parafii, odbędzie się uroczystość odpustowa. Będzie to 21. odpust, jaki będę przeżywał w tej parafii jako proboszcz.

Sumę odpustową o godz. 12.30 odprawi ks. prałat dr Bronisław Kaczmarek, Wikariusz Generalny Diecezji Bydgoskiej.

Na Mszę św. odpustową zapraszamy dorosłych, młodzież i dzieci.

Po sumie odbędzie się procesja Eucharystyczna.

Na procesję prosimy Panie i Panów do niesienia baldachimu, feretronów i chorągwi.

Po uroczystościach odpustowych do naszych najmłodszych Parafian przyjdzie św. Mikołaj ze słodką niespodzianką.



„Pamięć o bohaterach odradza żywych”

H. Sienkiewicz

Ksiądz
dr Roman Buliński
Proboszcz parafii pw. św. Mikołaja
w Bydgoszczy

W imieniu Prezydium Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa serdecznie dziękuję za pomoc w organizacji uroczystości z okazji 70. rocznicy rozstrzelania mieszkańców Fordonu, która odbyła się 2 października br.

Dzięki zaangażowaniu Księdza uroczystość ta była wielkim przeżyciem dla wszystkich osób w niej uczestniczących.

Życzę Księdzu i parafianom zdrowie oraz wszelkiej pomyślności.

Liczę na dalszą współpracę na niwie ochrony i utrwalania pamięci narodowej.

(Bolesław Grygorewicz)

Zastępca Prezydenta Miasta Bydgoszczy
Przewodniczący Miejskiego Komitetu
Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Bydgoszcz, dnia 16 listopada 2009 roku.



CO SŁYCHAĆ NA SIELSKIEJ?

Ślubowanie odbyło się 14 października. Był to szczególny dzień dla rodziców i ich dzieci z klas pierwszych. Rodzice mieli okazję brać udział w niecodziennej uroczystości swojego dziecka - pasowania na ucznia. Każdy słuchał tych pierwszaków i patrzył na nich z dumą, jak maszerowali, jak śpiewali, jak zdawali egzamin przygotowany przez koleżanki i kolegów ze starszych klas. W obecności zebranych gości dzieci złożyły przysięgę na sztandar szkoły, że będą dobrymi uczniami. Potem wzruszeni rodzice

obserwowali dyrektora szkoły, Piotra Straszewskiego, gdy kolorowym ołówkiem pasował każde dziecko na swojego nowego Ucznia. Ten piękny moment został uwieczniony na niejednym zdjęciu. Dumni i szczęśliwi rodzice przygotowali dla swoich pociech piękny kolorowy rożek ze słodyczami, a wychowawczynie - p. Elżbieta Sajdak i p. Halina Jaśkowiak - wręczyły swoim uczniom książki. Był to niezapomniany wieczór, pełen nadziei i optymizmu.

Halina Jaśkowiak

